

Mieszko Tałasiewicz

Podmiot i predykat: filozoficzne podstawy gramatyki kategorialnej

Słowa kluczowe: podmiot, predykat, gramatyka kategorialna, E. Husserl, G. Frege, kategoria semantyczna, pozycja syntaktyczna, logiczna składnia, gramatyka

1. Wstęp

Artykuł niniejszy stanowi trzecią i ostatnią część pracy poświęconej ogólnej teorii predykcji. Pierwsza część (Tałasiewicz 2010) stanowiła ogólne wprowadzenie do tematu: stawiałem tam tezę, że kluczem do zrozumienia kwestii podmiotu i predykatu jest dokonane przez Petera F. Strawsona odróżnienie wyrażenia i roli, jaką to wyrażenie pełni w wypowiedzeniu, co jest rdzeniem Strawsonowskiej koncepcji użycia jednostkowego (*uniquely referring use*); następnie zaś twierdziłem, że to, o co chodziło Strawsonowi w tej koncepcji, daje się zrekonstruować w ramach gramatyki kategorialnej, a rekonstrukcja taka pozwala znacznie pogłębić tę koncepcję i uniknąć wielu jej wad. Artykuł tamten uwzględniał jednak niemal wyłącznie treści wyrażone przez Strawsona w *On Referring* (Strawson 1950), a gramatykę kategorialną ujmował w dość uproszczony, podręcznikowy sposób, zagłębiając się bardziej jedynie w niektóre inspiracje Husserlowskie. Druga część (Tałasiewicz 2011) poświęcona była detalicznej, wyczerpującej analizie i krytyce koncepcji Strawsona wyrażonej we wszystkich jego relevantnych publikacjach i zamykała temat „po stronie Strawsona”. Kończyła się konkluzją, że nie da się podać żadnego semantycznego kryterium wyróżniania podmiotu i predykatu; że ta dystynkcja wynika bezpośrednio z fundamentalnych – można by rzec: transcendentnych – warunków naszej aktywności językowej, a jej wyjaśnienie może polegać tylko na ukazaniu tej konstytutywnej roli. Trzecia, niniejsza część, poświęcona

jest temu właśnie zadaniu. Rozróżnienie podmiotu i predykatu wyprowadzone zostaje z podstawowych zasad gramatyki kategorialnej; gramatyka ta zaś – po odpowiedniej korekcie i po oczyszczeniu z nieprzemysłanych „udogodnień” – ukazana jest jako opis fundamentalnych warunków tworzenia złożonych znaczeń, a tym samym jako logiczna teoria składni wszelkiego języka¹.

Twierdzą mianowicie, że rozróżnienie podmiotu i predykatu musi być ufundowane bezpośrednio na pochodzącej od Fregego idei funktorowości i pochodzącej od Husserla idei dwóch rodzajów intencjonalności: nominalnej i propozycjonalnej. Obie te idee mają charakter transcendentalny w sensie Strawsona: zakłada się, że ukazują one niezbywalne warunki ludzkiego posługiwania się językiem i konstytuują fundament składni logicznej.

W pierwszej części pracy (Tałasiewicz 2010) związek tych idei został jedynie zasygnalizowany, a główny wątek wywodu dotyczył ukazania analogii pomiędzy kategorią nazwy w sensie Ajdukiewicza-Husserla a użyciem jednostkowym w rozumieniu Strawsona. Obecnie obraz gramatyki kategorialnej jako transcendentalnej podstawy rozróżnienia podmiotu i predykatu zostanie zarysowany bardziej szczegółowo; zostanie też dokonana pewna modyfikacja intuicyjnych podstaw tej gramatyki.

2. Frege i Husserl: ekspozycja

Zasada funktorowości wyraża intuicyjny warunek, pod którym jakiegokolwiek złożenie (w szczególności złożone wyrażenie) może reprezentować sensowną całość niebędącą jedynie sumą swoich części. Otóż każde takie złożenie musi składać się z części „nienasyconej” i z części, która może służyć za argument tej pierwszej i w ten sposób ją „nasycać”:²

¹ Nie znaczy to, że druga i trzecia część pokrywają, tylko z większą dokładnością, zakres pierwszej; trzonem i racją bytu pierwszej części są fragmenty poświęcone zastosowaniu, jakie rekonstrukcja koncepcji Strawsona w gramatyce kategorialnej ma w poprawnej interpretacji sporów Strawsona z Russellem z jednej strony, a z Donnellanem – z drugiej, a tym samym, pośrednio, w interpretacji dalszego rozwoju jednego z głównych wątków filozofii języka. Część druga i trzecia (niniejsza) w ogóle nie podejmują tego wątku. Będzie on jednak rozwijany w kolejnych planowanych rozprawach. Teoria predykcji, której ekspozycja kończy się na niniejszej pracy, będzie w nich zakładana jako rama pojęciowa (*framework*). Pierwszą z nich będzie prawdopodobnie praca poświęcona zagadnieniu tzw. terminów jednostkowych (*singular terms*), obecnie mocno zaawansowana.

² Idea funktorowości dotyczy także poziomu semantycznego wyrażen: część „nienasycona” ma denotować funkcję – która sama jest „nienasyconym” ontologicznie obiektem – podczas gdy część, która ją „nasyca”, denotuje obiekt będący argumentem tej funkcji. Wartością tej funkcji jest wtedy denotacja całego wyrażenia złożonego. Dzięki temu rozumiemy, jak to możliwe, że denotacja wyrażenia złożonego, np. „ojciec Sokratesa” nie jest sumą denotacji wyrażen składowych (czyli „ojciec” i „Sokrates”), lecz zupełnie innym obiektem (Sofroniskosem) – por. Ajdukiewicz 1960. Ten semantyczny aspekt funktorowości jest niekiedy nazywany „kompozy-

Nie wszystkie składniki myśli mogą być zamknięte; przynajmniej jeden musi być w jakiś sposób nienasycony czy predykatywny, inaczej nie będą się ze sobą łączyły (Frege 1892: 58).

(...) można pomyśleć sobie zdania oznajmujące w ogóle jako rozszczepione na dwie części, z których jedna stanowi zamkniętą całość, a druga wymaga dopełnienia, jest czymś nienasyconym (Frege 1891: 31).

Strawson rozważał tę ideę, ale uznał ją za niewystarczającą. Widzieliśmy, że „nienasyconie” samo w sobie jest niezbyt zrozumiałe. Jak za Ramseyem podkreślał Strawson, jako części zdania zarówno podmiot, jak i predykat są „nienasycone”. Na poziomie semantycznym sprawy nie wyglądają wiele lepiej. Według Fregego wyrażenia nienasycone denotują obiekty nienasycone (*scil.* funkcje). Ale ponieważ o wszystkim można coś orzekać, także o funkcjach, wyrażeniami odnoszącymi się do obiektów nienasyconych mogą być zarówno podmioty, jak i predykaty. Nie da się zbudować naszego kryterium z samej funktorowości.

Tu właśnie wkracza zasygnalizowana wcześniej druga idea. Problem różniczenia podmiotu i predykatu da się rozwiązać, jeżeli uzupełnimy ideę funktorowości Fregego o pochodzącą od Husserla ideę, że język ufundowany jest w dwóch rodzajach aktów intencjonalnych.

Tego, czym są akty intencjonalne, jaka jest ich natura, i jak dokładnie w takich aktach konstytuuje się znaczenie, nie musimy tutaj rozstrzygać – to skomplikowane zagadnienia, które zasługują na kolejny, odrębny artykuł. Tutaj skoncentrujemy się tylko na tym aspekcie intencjonalności, który jest decydujący dla problemu podmiotu i predykatu, a w myśl którego wśród aktów intencjonalnych możemy wyróżnić akty *nominalne* i akty *propozycjonalne*. Nie wystarczy zatem powiedzieć, że nasze myśli, czy ich wyrażenia, są inten-

cjonalnością” (*compositionality*): denotacja całości jest wartością funkcji, wyznaczonej przez funktor, której argumentami są denotacje argumentów tego funktora. Z powodów, o których pisałem więcej w *Filozofii składni* (Talasiewicz 2006), termin „funtorowość” jest w obecnym kontekście bardziej stosowny niż „kompozycjonalność”. Kompozycjonalność we współczesnej literaturze kojarzy się z tezą epistemologiczną, w myśl której jeżeli chcemy analizować znaczenia, musimy mieć najpierw poznawczy dostęp do znaczeń atomowych, a dopiero potem możemy otrzymać znaczenia złożone jako ich funkcje. Tymczasem funktorowość jest czysto formalnym pojęciem. Każde wyrażenie złożone jest funkcją swoich wyrażań składowych i **ty** **same** każde wyrażenie atomowe jest funkcją – odwrotną funkcją – dowolnego wyrażenia złożonego, w którym występuje, i pozostałych jego składników. Tego, co jest dane na początku analizy, nie można rozstrzygnąć formalnie; to jest kwestia faktów. Czasem może być tak, że to pewne znaczenie złożone jest poznawczo wcześniejsze, a znaczenie niektórych jego składników atomowych musi być dopiero wyprowadzone. Dlatego funktorowość jest zgodna zarówno z tezą kompozycjonalności, jak i z tezą tzw. kontekstualności (znaczenie wyrażenia można określić dopiero poprzez użycie go w złożonym kontekście), i nie jest przypadkiem, że Frege uznawał obie te tezy zarazem.

cyjonalne, czy ukierunkowane na coś; one mogą być ukierunkowane na coś *na dwa różne sposoby*.

Akty nominalne i zupełne sądy nigdy nie mogą mieć tej samej istoty intencjonalnej, (...), więc każde przekształcenie jednej funkcji w drugą, mimo że zachowany zostaje pewien wspólny zasób, z konieczności pociąga za sobą zmiany w tej istocie (Husserl 2000: 588).

Nazywanie i orzekanie różnią się więc nie „tylko gramatycznie”, lecz różnią się „co do istoty”, to zaś znaczy, że występujące po obu stronach akty (...) nadające znaczenie (...) różnią się istotami intencjonalnymi i w tym sensie są odmienne jako gatunki aktów (Husserl 2000: 601).

Zdaniem Husserla, jest to pierwotne zróżnicowanie intencjonalności, nieugruntowane w żadnym innym zróżnicowaniu: intencjonalność po prostu taka jest – kiedy zastanawiamy się nad własnym myśleniem czy mówieniem, przedstawia się nam ono jako ukierunkowane na coś na jeden lub na drugi sposób, jako wymienianie czegoś lub stwierdzanie czegoś. W języku rolę wyrażania tych aktów pełnią odpowiednio *nazwy* i *zdania*. Status tego zróżnicowania jest porównywalny do statusu Strawsonowskiego rozróżnienia przedmiotu i pojęcia: możemy je nazwać transcendentalem; wystarczy, jeżeli uznamy je za być może metafizycznie przygodny, ale epistemologicznie konieczny fakt, ukazujący sposób, w jaki ludzie myślą i mówią o świecie³.

Rozróżnienie aktów nominalnych i propozycjonalnych należy odróżnić od innej dystynkcji, z którą nieostrożny czytelnik Husserla może je pomylić, a mianowicie od rozróżnienia aktów uznających i nieuznających:

W obrębie aktów nominalnych odróżniamy akty uznające i nieuznające. Te pierwsze są w pewnej mierze domniemaniami bytu (...), domniemują [swoją przedmiot] jako istniejący. Inne akty kwestię bytu swych przedmiotów pozostawiają otwartą; przedmiot, rozpatrywany obiektywnie, może istnieć, lecz w nich samych nie jest on domniemany na sposób istniejącego (...). Dokładnie tę samą modyfikację odnajdujemy znów w przypadku sądów. Do każdego sądu przynależy jego modyfikacja, pewien akt, który dokładnie to, co sąd uznaje za prawdziwe, tylko przedstawia (...) bez rozstrzygnięcia co do prawdy i fałszu (...). Sądy jako uznające akty propozycjonalne mają więc swe korelaty w (...) nieuznających aktach propozycjonalnych (Husserl 2000: 604–605).

[Akty obiektywizujące, przeciwstawione aktom nieobiektywizującym, takim jak radości, życzenia, chcenia: zob. 628 – rozpadają się:] (1) przez zróżnicowanie jakościowe na akty uznające (...) i akty nieuznające (...). (2) Zróżnicowanie materii daje w wyniku różnicę aktów nominalnych i propozycjonalnych (Husserl 2000: 606).

³ Por.: „We are dealing here with something that conditions our whole way of talking and thinking, and it is for this reason that we feel it to be non-contingent” (Strawson 1959: 29). Na wyraźnie transcendentálny charakter argumentacji Strawsona zwracał uwagę Szubka (1995: 148 i nn.).

Analogia aktów nominalnych i propozycjonalnych koniecznie musi być całkowita, gdyż *a priori* każdemu uznającemu i zupełnemu aktowi nominalnemu odpowiada możliwa samodzielna wypowiedź [zdaniowa], a każdemu nieuznającemu – korelatywny akt (...) samego tylko rozumienia wypowiedzi [zdaniowej] (...) (Husserl 2000: 586).

Wydaje się jasne, że obie dystynkcje krzyżują się niezależnie: możliwe są akty nominalne uznające i nieuznające oraz akty propozycjonalne uznające (asercje) i nieuznające. Niedostatki tradycyjnej terminologii powodują jednak, że potrzebna jest tu duża ostrożność. W szczególności pojęcie sądu jest wieloznaczne. Sąd może być rozumiany szeroko, jako wyraz dowolnego aktu propozycjonalnego, uznającego lub nieuznającego, albo wąsko, jako wyraz aktu propozycjonalnego uznającego (asercji). Niektórzy rozumieją go jeszcze inaczej, błędnie, jako wyraz dowolnego aktu uznającego (zarówno propozycjonalnego, jak i nominalnego). Przestrzega przed tym Husserl:

Oznaczanie wszystkich aktów uznających jako sądów ma tendencję do zasłaniania istotnej różnicy, która dzieli akty nominalne i propozycjonalne przy całej ich jakościowej wspólności (Husserl 2000: 621).

3. Frege i Husserl: konfrontacja

Zobaczmy teraz, jak idea podwójnej intencjonalności rozwiązuje Fregowski problem „nienasycenia”. U Husserla wyrażenie jest nasycone, kiedy wyraża akt intencjonalny: nominalny lub propozycjonalny (stąd mamy dwa rodzaje nasyconych wyrażeń: nazwy i zdania). Pozostałe wyrażenia są nienasycone⁴.

To niezwykle proste wyjaśnienie pozwala z łatwością oddalić wspomniany powyżej zarzut Ramseya pod adresem idei „nienasycenia”. Istotnie, zarówno podmiot, jak i predykat są niekompletne czy nienasycone jako zdania, ale nazwa stojąca w pozycji podmiotu wyraża kompletny akt intencjonalny (nominalny), podczas gdy predykat nie wyraża żadnego kompletnego aktu intencjonalnego, ani nominalnego, ani propozycjonalnego⁵.

⁴ Możemy pozostawić tutaj bez rozstrzygnięcia problem, który da się sensownie postawić na gruncie *Badań logicznych*, czy mianowicie wyrażenia nienasycone odpowiadają jakimś specjalnym nienasyconym aktom intencjonalnym, czy też może wprost żadnym aktom nie odpowiadają, lecz są jedynie w pośredni sposób skorelowane z (być może wieloma) zwykłymi (nasyconymi) aktami, z których ich znaczenie jest w jakiś złożony sposób abstrahowane. Skłaniam się do tej drugiej możliwości. Jak pisałem kiedyś (Tałasiewicz 2006), gramatyka kategorialna umożliwia rekonstrukcję tego złożonego procesu nadawania znaczenia wyrażeniom nienasyconym, w którym „na wejściu” są wyłącznie wyrażenia nasycone.

⁵ Co ciekawe, ślad podobnej intuicji pojawia się u Geacha (1980: section 27): „A name has a complete sense, and can stand by itself in a simple act of naming (...). [A] predicate never has a complete sense, since it does not show what the predication is about; it is what is left of a proposition when the subject is removed, and thus essentially contains an empty place (...)”.

Wyjaśnienie to stosuje się także do znanego Fregowskiego „paradoksu pojęcia konia”. Fregemu bardzo zależało na odróżnieniu przedmiotu (jako korelatu nasyconej nazwy) od pojęcia (jako korelatu nienasyconego predykatu), napotkał jednak poważną trudność przy wyrażaniu tej koncepcji. Jak sam pisał:

Trudno nie uznać za zgrzyt językowy twierdzenia, że pojęcie *konia* nie jest pojęciem, gdy np. miasto Berlin jest miastem, a wulkan Wezuwiusz – wulkanem (...). W logice często trzeba mówić o pojęciach, przy czym nadaje się wypowiedziom zwykłą formę gramatycznego orzeczenia. Wobec tego należałoby oczekiwać, że znaczeniem gramatycznego podmiotu będzie właśnie pojęcie. Jednakże ze swej predykatywnej natury pojęcie nie może się tam pojawić wprost. Trzeba je najpierw przekształcić w swego rodzaju przedmiot, albo – mówiąc ściślej – zastąpić pewnym przedmiotem (Frege 1892: 50–51).

Porozumieniu z czytelnikiem staje tu na przeszkodzie to, że w następstwie osobliwej konieczności językowej wypowiedzi moje brane dosłownie roz mijają się niekiedy ze swą intencją: wymieniają przedmiot, gdy chodzi o pojęcie. Jestem wtedy zdany na to, że czytelnik wyjdzie mi w pół drogi (...) (Frege 1892: 57).

Zastosowanie Husserlowskiej dystynkcji usuwa tę trudność. Nasyconie (*resp.* nienasyconie) wyrażenia nie zależy od tego, czy *denotacja* tego wyrażenia jest nasyconym, czy nienasyconym obiektem (czy jest przedmiotem partykularnym, czy pojęciem lub funkcją), lecz od tego, czy wyraża ono kompletny akt intencjonalny, czy nie. Nazwa jest wyrażeniem nasyconym, nawet jeśli jest nazwą jakiegoś ontologicznie nienasyconego obiektu. Kiedy mówimy o pojęciu, w szczególności o pojęciu konia, nie musimy konwertować pojęcia w przedmiot; po prostu nazywamy je, aby potem o nim coś orzec. Różnica pomiędzy wyrażeniami nasyconymi i nienasyconymi jest różnicą logicznej roli, nie zaś – denotacji.

W tym miejscu możemy powziąć wątpliwość, czy idea funktorowości Fregego jest w ogóle potrzebna (Ajdukiewicz, jak wiadomo, *explicite* powoływał się tylko na Husserla⁶). Wszak również u Husserla możemy napotkać idee odpowiadające Fregowskiej koncepcji „nienasyconia” (choć trzeba zachować ostrożność w wyodrębnianiu ich spośród mnogości Husserlowskich rozróżnień):

Tak więc liczne znaczenia niesamodzielne lub częściowo samodzielne a częściowo niesamodzielne mogą spletać się we względnie zamknięte jedności, które jednak jako całość mają tylko charakter znaczeń niesamodzielnych. Ten fakt złożonych znaczeń niesamodzielnych gramatycznie odzwierciedla się we względnie zamkniętej jedności złożonych wyrażzeń synkategorematycznych. Każde z nich jest jednym wyrażeniem, gdyż przynależy do niego jedno znaczenie, i jest wyrażeniem złożonym, gdyż w członach swych daje wyraz

⁶ I na Leśniewskiego, jako kontynuatora Husserla. Zob. Ajdukiewicz 1935.

złożonemu znaczeniu. Ze względu na to znaczenie jest ono wyrażeniem zupełnym. Jeśli jednak teraz nazywamy je również niesamodzielnym, to płynie to stąd, że jego znaczenie, mimo swej jednolitości, wymaga dopełnienia. Ponieważ może ono zaistnieć tylko w szerszym związku znaczeniowym, także jego wyraz językowy wskazuje na szerszy związek językowy, mianowicie na uzupełnienie do samodzielnej zamkniętej wypowiedzi (Husserl 2000: 387)⁷.

Husserl odróżniał, jak widać, znaczenie samodzielne od niesamodzielnego oraz zupełne od niezupełnego. Zupełne to takie, które – w terminach gramatyki kategorialnej – ma pojedynczy wykładnik (a zatem np. „zielona krowa” czy „mocno szarpnął”), czyli jest wewnętrznie spójne syntaktycznie; niezupełne – to takie, które jest niespójne syntaktycznie: np. „może koń aczkolwiek”. Podziałowi Fregego odpowiada podział znaczeń na samodzielne i niesamodzielne. Samodzielne to „koń”, „widziałem ducha”, „zielona krowa”, a niesamodzielne – to „dobrze”, czy „mocno szarpnął”. Husserlowskie wyrażenia niesamodzielne w zasadzie odpowiadają Fregeowskiemu nienasyconemu: wykazują pewną jednolitość znaczeniową (są syntaktycznie spójne), ale wymagają uzupełnienia, „nasylenia”, by osiągnąć znaczenie samodzielne.

To jednak nie wystarczy, by uznać, że idea Fregego jest w pełni obecna u Husserla. Husserlowska zasada składania znaczeń jest bowiem słabsza – znacznie słabsza – niż Fregeowska. Frege podaje jedną naczelną zasadę: w myśl której (1) wszelkie złożenie ma polegać na uzupełnianiu znaczeń niesamodzielnymi (nienasyconymi) do samodzielnego (nasyconego), (2) uzupełnianie to ma postać podawania argumentów funkcji desygnowanej przez nienasycone wyrażenie. To dopiero jest idea funktorowości. Idea nienasylenia jest ważnym składnikiem idei funktorowości, ale jej nie wyczerpuje. Istotą jest zasada składania znaczeń. Frege taką podaje, Husserl tymczasem, choć posiada samą koncepcję nienasylenia, podobnie jak Frege, w zasadzie nie ma jednolitej zasady tworzenia złożzeń. Pisze tak:

W czysto logicznej teorii form znaczeń (...) należałoby ustalić pierwotne formy znaczeń samodzielnych, pełnych zdań, wraz z ich immanentnym ucłonowaniem i strukturami w tym ucłonowaniu. Dalej pierwotne formy komplikacji i modyfikacji, z istoty dopuszczane przez różne kategorie możliwych członów (...) [oraz] systematyczny przegląd nieograniczonej mnogości dalszych form, które można z nich wywieść (...). Dla przykładu, do każdej pary znaczeń nominalnych M i N należy pierwotna forma połączenia M i N , wraz z prawem, że rezultat połączenia znów jest znaczeniem tej samej kategorii (...); do dwóch dowolnych zdań M , N należą pierwotne formy połączenia *jeżeli* M to N , M albo N w ten sposób, że w rezultacie znów otrzymujemy zdanie. Do każdego znaczenia nominalnego S i do każdego

⁷ Odnotujmy tu, do wykorzystania w ostatnim podrozdziale, że Husserl *explicitie* dopuszcza składanie niesamodzielnymi synkategorematycznych wyrażen w bardziej złożone wyrażenia niesamodzielne.

przymiotnikowego p należy pierwotna forma Sp (np. *czerwony dom*). (...) rezultatem jest znów nowe znaczenie należące do kategorii znaczeń nominalnych. W ten sposób można by przytoczyć jeszcze wiele przykładów... (Husserl 2000: 413).

Ujęcie to w zasadzie stawia pod znakiem zapytania autonomię składni logicznej w stosunku do tradycyjnej gramatyki – albowiem źródłem tych form, które Husserl każe ustalać w szczegółowym badaniu, jest po prostu gramatyka danego języka. Frege natomiast wywodzi metodę składania znaczeń z jednej fundamentalnej, transcendentalnej zasady.

4. Frege + Husserl = Ajdukiewicz: unifikacja

Jeżeli spojrzymy na te filozoficzne podstawy od strony teorii składni logicznej, jaką można na nich zbudować, zobaczymy, że opisane tu ujęcie samego Husserla generuje teorię zbliżoną do gramatyki Richarda Montague (1974). Jej cechą charakterystyczną jest to, iż zbudowana jest ona na bazie sporego zasobu przyjętych *ad hoc* reguł gramatycznych, wyekstrahowanych z gramatyki konkretnego języka etnicznego, deklarowanych jako konstrukcje pierwotne. Tymczasem uzupełnienie idei Husserla Fregowską zasadą funktorowości generuje klasyczną gramatykę kategoriałną Ajdukiewicza (z pewną modyfikacją, o której będzie mowa poniżej)⁸. Chociaż więc główne idee gramatyki kategoriałnej pochodzą od Fregego i Husserla, to jak widzieliśmy, nie zawierają się bez reszty w myśli żadnego z nich; dopiero ich połączenie w myśli Ajdukiewicza umożliwiło rozwój tej koncepcji. Można więc słusznie Ajdukiewicza uważać za ojca gramatyki kategoriałnej, a Frege i Husserl są co najwyżej – po równo – jej dziadkami. Nie jest tak, jak niekiedy się twierdzi, że Ajdukiewicz jest twórcą jedynie samego rachunku formalnego, opisującego gramatykę skądinąd nieformalnie już znaną.

Podstawową zasadą syntaktyczną (PZS) logicznej składni jest – jak powiedzieliśmy – zasada funktorowości:

(PZS) Każde nasycone wyrażenie złożone (czyli nazwa lub zdanie) rozkłada się na dokładnie jeden n-argumentowy nienasycony funktor i n jego nasyconych (czyli zdaniowych lub nazwowych) argumentów. Jeżeli którykolwiek spośród tak wyróżnionych składników jest nadal złożony, rozkłada się analogicznie.

⁸ Ujęcie samego Fregego, z racji braku należytego ugruntowania pojęcia „nienasyconia” oraz niejasnego statusu rozróżnienia nazw i zdań, samodzielnie w ogóle nie generuje żadnej teorii składni.

W zdaniach atomowych funktorem jest n -argumentowy funktor zdaniotwórczy, a jego argumentami jest n nazw ($n \geq 1$):

Sąd ma przynajmniej jedno przedstawienie za podstawę, tak jak każda w pełni wypowiedziana wypowiedź orzekająca zawiera przynajmniej jedną „nazwę” (...) ⁹. Liczba maksymalna jednak jest nieograniczona, w jednym sądzie możliwych jest dowolnie wiele przedstawień (Husserl 2000: 580).

To jest uogólnienie i pogłębienie tradycyjnego rozróżnienia podmiotu i predykatu. Tradycyjne rozróżnienie w prostych przypadkach możemy łatwo wyprowadzić z tego uogólnienia:

Predykat jest to dowolny funktor zdaniotwórczy od argumentów nazwowych. W tych zdaniach atomowych, w których funktorem jest jednoargumentowy predykat, podmiot jest tym argumentem.

W odniesieniu do zdań, w których jest więcej niż jeden argument predykatu, pojęcie podmiotu wymaga dalszych wyjaśnień. Tradycyjnie, już u samego Husserla, a po nim także u Leśniewskiego i wreszcie u Ajdukiewicza wyrażenia „zdanie”, „nazwa” i „funtor” traktowane są jak nazwy **kategorii** semantycznych, a więc pewnego rodzaju zbiorów wyrażen. Wobec zarysowanych powyżej podstaw filozoficznych gramatyki kategorialnej, a także w świetle wyników badań Strawsona, można stwierdzić, że takie ujęcie jest niesłuszne: nazwy, zdania i funktory to nie są wyrażenia o pewnych własnościach, lecz **role** składniowe, jakie mogą być pełnione przez rozmaite wyrażenia. Niektóre wyrażenia lepiej się nadają do pełnienia pewnych ról niż inne, to jasne. Ale są to tylko różnice stopnia naturalności pewnych konstrukcji językowych; na takich różnicach nie można budować logiki języka. Generalnie, to samo wyrażenie może w rozmaitych okolicznościach pełnić rozmaite role. Na przykład wyrażenie „żółty” może pełnić rolę nazwy, jak w zdaniu „żółty jest jasnym kolorem”, lub funktora, jak w zdaniu „żółty samochód uderzył w drzewo”. Dla zachowania przejrzystości pozostaniemy przy tradycyjnym sposobie wysłowienia i dalej będziemy nazywać zdania, nazwy i funktory *kategoriami*, trzeba mieć jednak zawsze w pamięci, że jest to w gruncie rzeczy nadużycie terminologiczne. Kategorie to nie są zbiory wyrażen, tylko role składniowe. Różni aktorzy mogą grać tę samą rolę, ten sam aktor może grać różne role.

Role są konstituowane przez zróżnicowane akty intencjonalne i zasadę funktorowości. Wygodnym sposobem ich identyfikacji jest przyporządkowanie

⁹ Jest to oczywiście podmiot odpowiedniego zdania: „Słowa i kompleksy słów, które mają zostać uznane za nazwy (...), będąc takimi, jakimi są, mogą pełnić funkcję podmiotu w wypowiedzi orzekającej” (Husserl 2000: 582).

im wskaźników (typów) – według znanego schematu: n dla roli nazwowej, s dla roli zdaniowej, $x/(y_1, \dots, y_k)$ dla roli funktorowej, gdzie x jest wskaźnikiem roli pełnionej przez wyrażenie złożone utworzone za pomocą danego funkтора, y_i jest wskaźnikiem roli wyrażenia stanowiącego i -ty argument tego funkтора (w szczególności np. wskaźnikiem roli jednoargumentowego predykatu jest s/n).

Struktura zdania odzwierciedla strukturę aktu intencjonalnego. To odzwierciedlanie ma dwa aspekty: *wybór* nazw i *układ* nazw. Wybór nazw odzwierciedla to, jak wyodrębniamy nasze przedstawienia, w jaki sposób dzielimy rzeczywistość, by o niej mówić. Układ nazw odzwierciedla strukturę poznawczą, w jakiej te przedstawienia funkcjonują. Porównajmy:

- | | | | | |
|-------------|--|-------------|--|---------|
| (1) Marysia | | kocha | | Jasia |
| (2) Jaś | | kocha | | Marysię |
| (3) Marysia | | kocha Jasia | | |

Struktura poznawcza w (1) jest następująca: przedstawiamy sobie dwa obiekty jako będące ze sobą w pewnej binarnej relacji. Struktura w (2) jest taka, że przedstawiamy sobie te same dwa obiekty będące ze sobą w tej samej relacji, lecz w odwrotnym porządku. Struktura w (3) odpowiada sytuacji, w której przedstawiamy sobie *jeden* obiekt, Marysię, któremu przypisujemy pewną własność (unitarną relację). Dopiero dalsza analiza tej struktury może ujawnić, że ta unitarna relacja powstała z binarnej relacji uwidocznionej w (1) czy (2), której drugie „miejsce nienasylenia” zostało nasycone pewnym obiektem (Jasiem). W takiej dalszej analizie druga nazwa pojawi się ponownie, ale w innym rzędzie:

- | | | | | |
|--------------|--|-------------|--|-------|
| (3') Marysia | | kocha Jasia | | |
| | | kocha | | Jasia |

To nie jest ta sama struktura co (1). Tym samym wyrażenie „Marysia kocha Jasia” jest strukturalnie dwuznaczne, jako że może odzwierciedlać dwie różne struktury poznawcze. By opisać tego rodzaju różnice, gramatyka logiczna potrzebuje – poza kategoriami (rolami) zdań, nazw i funktorów – także *pozycji syntaktycznych*: pozycji pierwszego argumentu funkтора, drugiego argumentu funkтора itd. „Marysia” ma inną pozycję w (1) niż w (2), choć podpada pod tę samą kategorię (pełni rolę nazwy). Co więcej, potrzebujemy także – jeśli któryś z wyodrębnionych w analizie członów jest nadal złożony – kolejnego poziomu (rzędu) analizy. Ponieważ na wszystkich poziomach stosuje się zasada PZS, na każdym jest dokładnie jeden funkтор. Dlatego w całym wyrażeniu może być wiele funktorów na różnych poziomach i zajmujących różne pozy-

e syntaktyczne. W (3') funktor „kocha” ma inną pozycję niż w (1) czy (2), chociaż podpada pod tę samą kategorię (we wszystkich przypadkach jest to dwuargumentowy predykat). Dla precyzji opisu struktury składniowej warto w tym miejscu wprowadzić pojęcie „pozycji operatora” (czy krótko: „operatora”): pozycja operatora w danym wyrażeniu jest to pozycja syntaktyczna zajmowana przez ten człon tego wyrażenia, który pełni rolę funktora w tym właśnie wyrażeniu (a nie np. w jakiejś jego części). Przykładowo: „kocha” zajmuje pozycję operatora (krótko: jest operatorem) w (1) i (2), ale nie w (3) – choć we wszystkich trzech przypadkach pełni rolę takiego samego funktora (mianowicie dwuargumentowego predykatu).

Z technicznych względów, dla usprawnienia analizy skomplikowanych wyrażeń, warto mieć specjalną notację dla pozycji syntaktycznych – podobnie jak dla kategorii (ról) wprowadzono wskaźniki (typy). Ajdukiewicz zaproponował dwa różne systemy notacyjne. Początkowo (Ajdukiewicz 1935) była to po prostu adaptacja wprowadzonej wcześniej przez Jana Łukasiewicza tzw. notacji polskiej, natomiast później (Ajdukiewicz 1960) pojawia się dużo lepsza notacja, polegająca na tym, że pozycja syntaktyczna danego członu zapisywana jest jako ciąg, którego ostatnim wyrazem jest 0 dla operatora lub 1, 2, 3... dla kolejnych argumentów, natomiast poprzednie wyrazy stanowią zapis pozycji syntaktycznej wyrażenia, w którym ten operator i jego argumenty są składnikami bezpośrednimi. Całość – czyli wyrażenie, którego składnię zamierzamy ustalić – ma pozycję 1^{10} . Na przykład, „kocha” w zdaniu (1) i (2) ma pozycję [1,0], natomiast w zdaniu (3') – [1,0,0] (w strukturze (3) wyrażenie to w ogóle nie jest wyodrębnionym członem i żadna pozycja syntaktyczna nie jest mu przyporządkowana)¹¹.

W tym miejscu należy jeszcze raz podkreślić to, w jaki sposób prezentowane ujęcie różni się od tradycyjnego przedstawienia gramatyki kategorialnej

¹⁰ Notacja polska wykorzystuje porządek liniowy wyrażenia i polega na tym, że w danym wyrażeniu operator notuje się jako pierwszy, a po nim kolejno jego argumenty; jeżeli zaś którykolwiek człon jest nadal złożony, analogicznie postępuje się wewnątrz tego członu. Notacja ta – przy całej swojej prostocie – obciążona jest poważną wadą: pozycje syntaktyczne wyrażeń określane są względem pozycji innych wyrażeń: żeby określić jedną, trzeba określić wszystkie. Okazuje się też dwuznaczna przy dopuszczeniu składania funktorów (zob. niżej). Natomiast notacja z roku 1960 pozwala wskazać konkretną pozycję syntaktyczną bez wskazywania innych pozycji, a nawet bez wskazywania słowa, które tę pozycję zajmuje. Zachowuje również jednoznaczność po dopuszczeniu składania funktorów.

¹¹ Oto kompletny wykaz pozycji syntaktycznych analizowanych przykładów:

(1) Marysia [1,1]	kocha [1,0]	Jasia [1,2]
(2) Jaś [1,1]	kocha [1,0]	Marysię [1,2]
(3) Marysia [1,1]	kocha Jasia [1,0]	
(3')	kocha [1,0,0]	Jasia [1,0,1]

przez Ajdukiewicza. Ajdukiewicz, wprowadzając pojęcie operatora, tak tłumaczy jego związek z pojęciem funktora:

Co innego (...) znaczy „funktora” w kontekście „wyrażenie f jest funktorem (po prostu)”, a co innego w kontekście „wyrażenie f jest funktorem (lub pełni rolę funktora) w wyrażeniu W ”. W kontekstach pierwszego rodzaju termin „funktora” jest nazwą pewnej (bezwzględnej) własności niektórych wyrażeń, zaś w kontekstach drugiego rodzaju jest nazwą pewnego stosunku danego wyrażenia do innego. (...) Dla uniknięcia tej dwuznaczności (...) wprowadzam termin „operator”, gdy będzie chodziło o stosunek danego wyrażenia do innego, mianowicie gdy będzie chodziło o rolę składniową, jaką dane wyrażenie pełni w innym. Pozostawiam zaś termin „funktora” jako nazwę pewnej bezwzględnej własności niektórych wyrażeń (1960/1985: 346).

Powiedzieliśmy tymczasem, że „funktora” (*resp.* „nazwa” czy „zdanie”) nie jest nazwą własności wyrażenia, lecz *roli* składniowej. Po wprowadzeniu tej poprawki różnica pomiędzy rolą składniową a pozycją składniową przedstawia się już analogicznie jak w zacytowanym fragmencie: „w kontekstach pierwszego rodzaju termin „funktora” jest bezwzględną nazwą pewnej roli, zaś w kontekstach drugiego rodzaju jest nazwą pewnego stosunku jednej roli do drugiej. Dla uniknięcia tej dwuznaczności wprowadzam termin «operator», gdy będzie chodziło o stosunek jednej roli do drugiej [w danym konkretnym wyrażeniu złożonym]”¹².

Być może dla ostatecznego wyjaśnienia, o co chodzi w odróżnianiu z jednej strony ról składniowych od wyrażeń pełniących te role, a z drugiej ról składniowych jako takich od układów tych ról w danym wyrażeniu złożonym (pozycji syntaktycznych), warto będzie posłużyć się poglądową metaforą. Rozważmy zadanie doprowadzenia do porządku trawnika pokrytego opadłymi liśćmi. Wypełnienie tego zadania rozkłada się na wypełnienie następujących ról: grabienie liści, zbieranie liści do pojemnika, transportowanie pojemnika z liśćmi do kompostowego dołu, opróżnianie pojemnika, transportowanie pustego pojemnika z powrotem do trawnika, dalsze grabienie liści, zbieranie, itd. aż trawnik jest oczyszczony. Te role mogą być pełnione przez różne obiekty, spośród których jedne lepiej się do danej roli nadają, inne gorzej. Grabienie na przykład wygodnie robić grabiami. Ale miotła domowa, z braku lepszych instrumentów, też się nada, albo parę patyków w garści. Nawet gołymi rękami można zbierać liście, choć nie jest to ani miłe, ani wygodne, ani efektywne. Tak więc słowo „grabie” może oznaczać przedmiot zaprojektowany do grabienia, ale może też oznaczać cokolwiek, co pełni rolę grabienia (czyli *de facto* samą tę rolę – wypełnić ją bowiem może praktycznie każdy przedmiot, który jest fizycznie

¹² Podobne do Ajdukiewiczowego odróżnienie – i wymagające podobnej adjustacji – postulował Geach, mówiąc o orzecznikach i orzekalnikach (*predicates & predicables*) (zob. Geach 2006: 17–18).

zdolny przesunąć liść). To jest pierwsze odróżnienie. Jeżeli teraz będziemy mówić już o samych rolach, a nie przedmiotach, które je pełnią, zobaczymy, że potrzebujemy jeszcze dalszej charakterystyki procesu porządkowania trawnika: aby ten proces zakończył się sukcesem, poszczególne role muszą zostać odegrane w odpowiednim *porządku* (zupełnie niezależnie od tego, jakie przedmioty je pełnią) – i to jest drugie odróżnienie. Jeżeli najpierw grabilibyśmy liście, potem zbierali je do pojemnika, potem opróżniali pojemnik (z powrotem na trawnik), potem transportowali pusty pojemnik do kompostu, potem transportowali ów pusty pojemnik z powrotem do trawnika, potem znowu grabili itd. – nigdy nie doprowadzilibyśmy trawnika do porządku. Tak więc rozróżnienie pomiędzy wyborem ról a ich układem w konkretnym zastosowaniu nie powinno zamazywać rozróżnienia pomiędzy rolami a obiektami, które mogą je pełnić.

Teraz możemy już wrócić do kwestii podmiotu. Powiedzieliśmy, że w zdaniach, w których operatorem jest jednoargumentowy predykat, podmiotem jest nazwa stojąca w pozycji argumentu tego predykatu (w takich zdaniach jest dokładnie jedna taka nazwa). W zdaniach, w których jest wiele nazw, pojęcie podmiotu jest związane raczej z jakąś wyróżnioną pozycją syntaktyczną aniżeli z samą nazwowością – dokładnie tak jak w Strawsonowskim „the whale struck the ship”, gdzie mamy dwie nazwy: „the whale” i „the ship”, ale tylko jedna z nich jest podmiotem: „the whale”. Podmiot może być wyróżniony logicznie – zwykle jest to *pierwszy* argument predykatu – ale też może być wyróżniony w inny sposób, na przykład pragmatycznie (podmiotem jest *temat* – w odróżnieniu od rematu). Można też uznać, jak proponuje Teresa Hołówka (1973: 176), że w zdaniu jest po prostu wiele podmiotów logicznych.

5. Korekta gramatyki kategoryalnej

Na koniec – poza głównym korpusem pracy – można rozważyć kwestię, jak dalece zaproponowana powyżej korekta podstaw gramatyki kategoryalnej wpływa na kształt tej gramatyki jako formalnego rachunku składniowego, który – jak wiadomo – był intensywnie rozwijany przez dziesięciolecia i jest współcześnie jednym z najbardziej zaawansowanych narzędzi analizy języka naturalnego (Buszkowski i in. 1987, Oehrle i in. 1988, Carpenter 1997, Steedman 2000).

W oryginalnej gramatyce Ajdukiewicza jedynym dopuszczalnym rodzajem operacji składniowej była redukcja typów¹³, a jedynym dopuszczalnym

¹³ Geach nazywał to *multiplying-out*, czyli dosłownie: „wymnażanie” (ułamków). Biorąc pod uwagę Geacha znajomość języka polskiego i jego inklinacje do posługiwania się nim, możemy uznać za prawdopodobne, że ten angielski neologizm jest bezpośrednią kalką polskiego kolokwializmu.

rodzajem redukcji typów była operacja *aplikacji funkcyjnej* (podstawiania argumentu do funkcji). Mimo że Ajdukiewicz błędnie charakteryzował pojęcie kategorii, sformułowana przez niego reguła jest bardzo naturalnym uogólnieniem źródłowych zasad Fregego i Husserla. W oryginalnym brzmieniu pozwalają one na wyodrębnienie – oprócz wcześniej wspomnianych nazw (*n*) i zdań (*s*) jako kategorii podstawowych oraz predykatów jako funktorów zdaniotwórczych od argumentów nazwowych (*s/n*) – także funktorów zdaniotwórczych od argumentów zdaniowych (konektywów, *s/s*), funktorów nazwotwórczych od argumentów nazwowych (kwalifikatorów, *n/n*) oraz funktorów nazwotwórczych od argumentów zdaniowych (reifikatorów, *n/s*)¹⁴. Aplikacja funkcyjna może w wypadku tych funktorów przybrać jedną z następujących postaci:

$$\begin{aligned}
 \text{(FH)} \quad & (s/n) n \rightarrow s \\
 & (s/s) s \rightarrow s \\
 & (n/n) n \rightarrow n \\
 & (n/s) s \rightarrow n
 \end{aligned}$$

Jednakże, jak odnotowaliśmy w przypisie 7, w zgodzie z główną ideą Husserla będzie dopuszczenie sytuacji, w której nienasycone funktory same są wyrażeniami złożonymi, czyli wprowadzenie wszystkich typów funktorowych o postaci x/y , gdzie x i y są dowolnymi typami, w szczególności również funktorowymi. Wymaga to wprowadzenia pewnego „dointerpretowania” Fregeowskiej zasady funktorowości – polegającego na tym, że tylko nasycone wyrażenia złożone rozkładają się na część nasyconą i nienasyconą, natomiast złożone wyrażenia nienasycone mogą rozkładać się na same nienasycone części¹⁵

¹⁴ Dla uproszczenia ograniczam się do funktorów jednoargumentowych.

¹⁵ Frege sprawia wrażenie pewnej chwiejności co do poglądów w tej sprawie. Przytoczmy jeszcze raz zacytowane wcześniej fragmenty:

Nie wszystkie składniki myśli mogą być zamknięte; przynajmniej jeden musi być w jakiś sposób nienasycony czy predykatywny, inaczej nie będą się ze sobą łączyły (Frege 1892: 58).

(...) można pomyśleć sobie zdania oznajmujące w ogóle jako rozszczerzone na dwie części, z których jedna stanowi zamkniętą całość, a druga wymaga dopełnienia, jest czymś nienasyconym (Frege 1891: 31).

Drugi tekst *explicitie* wspomina o nasyconej części – ale fragment ten mówi o zdaniu, czyli wyrażeniu nasyconym. Pierwszy fragment, mówiący generalnie o myśli, narzuca tylko wymóg zawierania się w niej „przynajmniej jednego” członu nienasyconego; nie wspomina natomiast nic o wymogu zawierania części nasyconych. Sytuacja, w której wszystkie części pewnej (syntakategorycznej) „myśli” są nienasycone, wydaje się w myśl tego fragmentu dopuszczalna.

– pozwala za to na uogólnienie reguły aplikacji funkcyjnej do bardzo prostej postaci:

$$(RA) (x/y) y \rightarrow x$$

Jest to właśnie reguła Ajdukiewicza. Reguła ta, stosowana wspak, daje pewne wskazówki co do rozkładu wyrażenia na człony, aczkolwiek wskazówki te zwykle nie są jednoznaczne – widzieliśmy, że wyrażenia bywają strukturalnie wieloznaczne ze względu na to, że mogą odzwierciedlać różne struktury poznawcze. Zastosowana wprost, RA pozwala na *jednoznaczną* rekonstrukcję wyrażenia złożonego z uprzednio wyodrębnionych członów.

Rozwój gramatyki kategorialnej polegał w dużej mierze na wprowadzaniu kolejnych rodzajów operacji składniowych. Pierwszą modyfikacją tego rodzaju było wprowadzenie przez Geacha (1970) dodatkowej reguły redukcji typów. Była to – motywowana chęcią zdania sprawy ze wspomianej powyżej intuicji, że negacja zdania jest w pewnym sensie negacją predykatu – reguła *składania funktorów* (kompozycji funkcyjnej) – nazwiemy ją tu regułą Geacha:

$$(RG) (x/y) (y/z) \rightarrow (x/z)$$

Reguła ta pozwala – zgodnie z motywacją – by syntaktycznie spójną całość tworzyła negacja zdaniowa wraz z predykatem:

$$(s/s) (s/n) \rightarrow (s/n),$$

co byłoby niespójne według samej zasady (RA) – *(s/n)* *nie jest* wszak argumentem *(s/s)*! Dzięki wprowadzeniu tej zasady możemy wykazać postulowaną asymetrię negacji w stosunku do podmiotu i predykatu: negacja z predykatem

Niektóre sformułowania sugerują, że taka sytuacja jest nie tylko dopuszczalna, ale po prostu regularna:

Jak funkcje różnią się zasadniczo od przedmiotów, tak i funkcje, których argumentami są i muszą być funkcje, różnią się zasadniczo od funkcji, których argumentami są przedmioty (...). Ostatnie nazywam funkcjami pierwszego stopnia, tamte zaś – drugiego. Tak samo odróżniam pojęcia pierwszego i drugiego stopnia (Frege 1891: 40).

Ale z kolei w późnych pracach pojawia się wyczuwalny sprzeciw wobec proponowanej modyfikacji:

W logice wszelkie łączenie zdaje się polegać na uzupełnianiu czegoś niedopełnionego. Z samych części nienasyconych nie złoży się żadna całość (Frege 1919: 135).

Nadal jednak można utrzymywać, że chodzi tu o całość *nasyconą*, o samodzielny znaczeniu.

tworzy spójną syntaktycznie całość, natomiast z podmiotem – nie: $(s/s) n$ daje ciąg niespójny zarówno według RA, jak i RG¹⁶.

Składanie funktorów przyczynia się do ogromnego wzrostu „elastyczności” gramatyki kategoryjnej jako rachunku (co z kolei przyczynia się do wzrostu jej stosowalności do analizy języka naturalnego), a zarazem nie kłóci się z jej podstawami: składanie funkcji wprawdzie wprost nie wynika z zasady funktorowości, ale nie jest z nią niezgodne (jeżeli już dopuściliśmy, jak wyżej, możliwość złożonych funktorów). Wprowadzenie RG można zatem uznać za rozsądne wzbogacenie wyjściowego rachunku.

Nie da się tego powiedzieć o innych „ulepszeniach”, jakich gramatyka kategoryjna doświadczyła w późniejszych latach. Najdonioślejszym z nich było wprowadzenie nowego rodzaju operacji syntaktycznych. Poza operacjami *redukcji* typów (do których należy RA i RG) – czyli operacjami mówiącymi, jak dwa człony o danych typach łączą się w jedno wyrażenie złożone o pewnym typie – dopuszczono operację *zmiany* typów, w szczególności tzw. podniesienia typu (*type raising*, *lifting*, *shifting*), pozwalającą przekształcać jeden typ w drugi:

$$(PT) \quad x \rightarrow y/(y/x)$$

Operacja ta – choć zgodna z matematyczną teorią typów – jest głęboko niezgodna z wydobytymi tutaj na powierzchnię fundamentalnymi intuicjami gramatycznymi. W teorii składni odróżnienie typów podstawowych i funktorowych należy właśnie do takich fundamentalnych intuicji i reguła pozwalająca na zacieranie tej różnicy godzi w samo jądro całego przedsięwzięcia¹⁷.

Motywy stojące za wprowadzeniem takiej operacji są zróżnicowane – od niejasnych intuicji, mówiących że to samo wyrażenie może pełnić różne role (z czego przecież bynajmniej nie wynika, że role te można utożsamiać ze sobą), po czasem artykułowaną, częściej przyjmowaną *implicite*, potrzebę przekształcenia gramatyki kategoryjnej w narzędzie umożliwiające rywalizację z lingwistycznymi teoriami składni (np. teorią generatywistyczną Noama

¹⁶ Warto tu odnotować, że wprowadzenie dodatkowej zasady redukcji typów – RG obok RA – sprawia, iż notacja polska dla pozycji syntaktycznych przestaje być jednoznaczna: ciąg „ $(s/s) (s/n) n$ ” może być analizowany albo jako „ $[(s/s) (s/n)] n$ ”, albo jako „ $(s/s) [(s/n) n]$ ”. „Zerojedynkowa” notacja przyjęta w niniejszej pracy nie ma tej wady. Pierwszy układ jest w niej analizowany jako [1,0,0], [1,0,1], [1,1], natomiast drugi jako [1,0], [1,1,0], [1,1,1].

¹⁷ Konkretnie przypadki zastosowania tej reguły godzą również w porządek pozycji syntaktycznych: polegają one np. na przekształceniu struktury „ $(s/n) n$ ” w strukturę „ $s/(s/n) (s/n)$ ”. Dopuszczalność takiego przekształcenia uzasadnia się podnosząc, iż zarazem nazwa (n) , jak i funktor $(s/(s/n))$ tworzą z predykatem (s/n) zdanie. Nie dodaje się już, że w pierwszym wypadku predykat jest operatorem (pozycja [1,0]), podczas gdy w drugim – argumentem operatora (pozycja [1,1]).

Chomsky'ego) na polu empirycznej adekwatności opisu składniowego korpusu rzeczywistych wypowiedzi języków etnicznych. Są wśród motywów także zwyczajne pomyłki co do mechanizmu wprowadzenia uprzednio omówionej zasady składania funkcyj (na przykład uważa się niekiedy, błędnie, że podnoszenie typów wynika w jakiś sposób ze składania funkcyj, a regułą podnoszenia typów nazywa się „regułą Geacha”, co w świetle jawnej wrogości, jaką ten ostatni okazywał owej regule (Geach 1970) jest wyjątkowo niefortunne) – w sprawie genezy tej pomyłki zob. Humberstone 2005, Tałasiewicz 2009.

Szczegółowe omówienie tego, dlaczego te motywy nie zasługują na aprobatę, przedstawiłem w innej pracy (Tałasiewicz 2010a). W tym miejscu podkreślę jedno: gramatyka kategorialna nie jest jednym z wielu konkurencyjnych rachunków składniowych, traktowanych w językoznawstwie jak rezerwuary wydestylowanej kompetencji językowej użytkowników języków etnicznych, dla których ostatecznym miernikiem wartości jest to, w jakim zakresie zbiór wyrażań gramatycznych w sensie danego rachunku pokrywa się ze zbiorem wyrażań akceptowalnych dla kompetentnego użytkownika. Gramatyka kategorialna, jak pokazaliśmy, jest wyrazem transcendentnych, apriorycznych uwarunkowań wszelkiej gramatyki; jest ramą, która określa wszelkie możliwe (w Strawsonowskim sensie) myślenie o języku ludzkim. Rama ta w wielu wypadkach może być głęboko ukryta pod przypadkościami powierzchniowej realizacji: tradycyjna gramatyka konkretnego języka jest produktem interakcji wielu czynników logicznych, semantycznych i pragmatycznych. Gramatyka kategorialna ujawnia tylko ten aspekt logiczny, który jest empirycznie nieodrywalny od pozostałych. Jest to jej podstawowe zadanie i dla – wątpliwej zresztą – poprawy i tak niedoskonałej adekwatności empirycznej nie warto wprowadzać do niej reguł, które realizacji tego zadania się sprzeciwiają.

6. Podsumowanie

W pracy doprowadzone zostaje do końca zamierzenie wyjaśnienia dystynkcji podmiotu i predykatu oraz przedstawienia ogólnej teorii predykcji. Za ostateczną podstawę tej teorii – pojmowaną jako transcendentny warunek posługiwania się językiem – przyjmuje się *połączenie* Fregowskiej idei funkcyjowości z Husserlowską ideą rozróżnienia nominalnych i propozycjonalnych aktów intencjonalnych. *Implicite* połączenie takie zostało dokonane przez Kazimierza Ajdukiewicza i znane jest pod nazwą gramatyki kategorialnej¹⁸. Eksplicytna analiza źródłowych idei, dokonana w świetle podkreślanego przez Strawsona

¹⁸ *Implicite* – gdyż Ajdukiewicz nigdzie nie powołuje się na Fregego, a na Husserla tylko pośrednio (*via* Leśniewski).

odróżnienia roli składniowej od wyrażenia pełniącej daną rolę, pozwala na istotną modyfikację gramatyki kategorialnej co do właściwego rozumienia pojęcia tzw. kategorii semantycznej. W niniejszej pracy przyjmuje się, że jest to rola składniowa, której tożsamość wyznaczona jest przez strukturę aktów intencjonalnych poddanych zasadzie funktorowości, natomiast nie jest to określony zbiór wyrażeń (ta sama rola może być pełniona przez różne wyrażenia, to samo wyrażenie może pełnić – w zależności od konkretnego przypadku – różne role). Nie jest to zatem „bezwzględna własność pewnych wyrażeń” – jak się wyraził Ajdukiewicz – lecz raczej własność strukturalna naszego aparatu poznawczego (co sprawia, że tradycyjny termin *kategoria semantyczna* jest bardzo mylący). Tak rozumiana gramatyka kategorialna jest opisem logicznych warunków składalności znaczeń, nie zaś opisem kompetencji językowej użytkowników języków etnicznych.

Bibliografia

- Ajdukiewicz, Kazimierz (1935), *O spójności syntaktycznej*, (w:) tenże, *Język i poznanie*, t. I, PWN, Warszawa 1985, s. 222–242.
- Ajdukiewicz, Kazimierz (1960), *Związki składniowe między członami zdań oznajmujących*, (w:) tenże, *Język i poznanie*, t. II, PWN, Warszawa 1985, s. 344–355.
- Buszkowski, W.; Marciszewski, W.; van Benthem, J. (eds) (1987), *Categorial Grammar*, Benjamins, Amsterdam.
- Carpenter, Bob (1997), *Type-Logical Semantics*, The MIT Press, Cambridge, MA.
- Frege, Gottlob (1891), *Funkcja i pojęcie*, (w:) tenże, *Pisma semantyczne*, red. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1977, s. 18–44.
- Frege, Gottlob (1892), *Pojęcie i przedmiot*, (w:) tenże, *Pisma semantyczne*, red. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1977, s. 45–59.
- Frege, Gottlob (1919), *Szkic dla Darmstaedtera* (w:) tenże, *Pisma semantyczne*, red. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1977, s. 133–139.
- Geach, Peter Thomas (1970), *A Program for Syntax*, „Synthese” 22, s. 3–17.
- Geach, Peter Thomas (2006), *Do czego odnoszą się nazwy ogólne*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
- Hołówka, Teresa (1973), *Podmiot logiczny zdania w ujęciu Kazimierza Ajdukiewicza*, „Studia Semiotyczne” 4, s. 163–176.
- Humberstone, Lloyd (2005), *Geach’s Categorial Grammar*, „Linguistics and Philosophy” 28, s. 281–317.
- Husserl, Edmund (1901/1913/2000), *Badania logiczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Oehrle, Richard; Bach, Emmon; Wheeler, Deirdre (eds.) (1988), *Categorial grammars and natural language structures*, D.Reidel, Dordrecht.
- Steedman, Mark (2000), *Syntactic Process*, Cambridge, MA, MIT Press.
- Strawson, Peter F. (1950), *On Referring*, „Mind” 59, s. 320–344; cyt. za: P.F. Strawson, *Logico-Linguistic Papers*, Aldershot, Ashgate 1971, s. 1–20.
- Szubka, Tadeusz (1995), *Metafizyka analityczna P.F. Strawsona*, RW KUL, Lublin.
- Tałasiewicz, Mieszko (2006), *Filozofia składni*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
- Tałasiewicz, Mieszko (2009), *Geach's program and the foundations of Categorical Grammar*, „Acta Semiotica Fennica” XXXIV, s. 1731–1742.
- Tałasiewicz, Mieszko (2010), *Prolegomena do teorii wyrażeń nominalnych. Rekonstrukcja koncepcji Petera F. Strawsona*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, R. 19, nr 3 (75), s. 53–75.
- Tałasiewicz, Mieszko (2010a), *Philosophy of Syntax. Foundational Topics*, Springer, Dordrecht – Heidelberg – London – New York.
- Tałasiewicz, Mieszko (2011), *Podmiot i predykat: krytyka koncepcji Petera F. Strawsona*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, R. 20, nr 3 (79), s. 209–226.

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest wyprowadzeniu rozróżnienia podmiotu i predykatu z fundamentalnych intuicji dotyczących ludzkiej aktywności językowej. Intuicje te prowadzą do sformułowania najważniejszych zasad gramatyki kategorialnej; gramatyka ta – po odpowiedniej korekcie i po oczyszczeniu z nieprzemyślanych „udogodnień” – ukazana jest jako opis podstawowych warunków tworzenia złożonych znaczeń, a tym samym jako logiczna teoria składni wszelkiego języka. W szczególności stawia się tezę, że rozróżnienie podmiotu i predykatu musi być ufundowane bezpośrednio w pochodzącej od Fregego idei funktorowości i pochodzącej od Husserla idei dwóch rodzajów intencjonalności: nominalnej i propozycjonalnej. Obie te idee mają charakter transcendentalny w sensie Strawsona: zakłada się, że ukazują one niezbywalne warunki ludzkiego posługiwania się językiem i konstytuują fundament składni logicznej.